



pielgrzym

POLONAIS

OJCZE nasz, któryś
jest w niebiesiech,
święć się Imię Twoje,
przyjdź Królestwo Two-
je, bądź wola Twoja
jako w niebie tak i na
ziemi. Chleba nasze-
go powszedniego daj
nam dzisiaj i odpuść
nam nasze winy, jako
i my odpuszczamy
naszym winowajcom,
i nie wódz nas na
pokuszenie, ale nas
zbaw ode złego.
Amen.

Rzekł
jeden z uczniów
do Niego:
«Panie, naucz nas
modlić się,
tak jak i Jan nauczył
swoich uczniów».
Łk 11,1

W numerze m.in.:

Pater noster - str. 6

Myśleć, słuchać, mówić - str. 7

Oderwać się - str. 8

Święty żandarm - str. 11

OGŁOSZENIA PARAFIALNE

■ **10 sierpnia** – w sobotę w godz. przedpołudniowych odwiedźmy chorych i starszych osób przed parafialnym odpustem.

■ **14 sierpnia** – po Mszy św. wieczornej o godz. 18 nabożeństwo **Zaśnięcia Matki Bożej**. Do naszego parafialnego odpustu przygotowujemy się modlitwą nowenną od 5-13 sierpnia.

■ **15 sierpnia** – **Uroczystość Wniebowzięcia NMP** – parafialny odpust. Po odpustowych nieszpórach spotkanie w farskim ogrodzie.

■ **18 sierpnia** – coroczna pielgrzymka kobiet i dziewcząt do Piekar Śląskich.

■ **20-21 sierpnia** – doroczna Parafialna Pielgrzymka na Górę św. Anny.

■ **26 sierpnia** – Uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej.

Uwaga! Do 31 sierpnia wakacyjny porządek nabożeństw i pracy kancelarii parafialnej

Msze św. w niedzielę:

godz. 8⁰⁰, 9³⁰, 11⁰⁰, 12³⁰, 19⁰⁰

w tygodniu: godz. 8⁰⁰ i 18⁰⁰

Nie będzie Mszy św.:

- w niedzielę o 16⁰⁰

- w tygodniu o 6³⁰

- w soboty o 12⁰⁰

- niedzielnych nieszpórów

- czwartkowej całodzienniej adoracji

Kancelaria czynna:

- w poniedziałki od 8³⁰ do 12⁰⁰

- we wtorki – nieczynna

- w środy od 15⁰⁰ do 17³⁰

- w czwartki – nieczynna

- w piątki od 8³⁰ do 12⁰⁰



Bezpłatne porady prawnika w lipcu i sierpniu:
(w salce)

w poniedziałki co 2 tygodnie o godz. 9:
29.07., 12.08. i 26.08.



ZMARLI

Danuta Łysik, l. 82, ul. Graniczna
Henryk Kubiak, l. 85, ul. Sowińskiego
Irena Szeja, l. 92, ul. Sowińskiego
Irena Sobisiak, l. 91, ul. Sowińskiego
Tomasz Terpitz, l. 45, ul. Paderewskiego
Danuta Tymkiewicz, l. 74, ul. Sikorskiego

DUSZPASTERSTWO

MSZE ŚW. W NASZYM KOŚCIELE:

■ **NIEDZIELA:**

o godz. 8, 9³⁰, 11⁰⁰, 12³⁰, 16⁰⁰ i 19⁰⁰

Sakrament Chrztu św. i tzw. roczki (I rocznica Chrztu św.) – w II niedzielę miesiąca na Mszy św. o 12³⁰.

■ **PONIEDZ. - PIĄTEK: 6³⁰, 8⁰⁰ i 18⁰⁰**

SOBOTA: 8⁰⁰, 12⁰⁰ i 18⁰⁰

- w piątki o godz. 8⁰⁰ dla seniorów,

- Msza św. z udziałem dzieci i w ich

intencji w I piątki m-ca o 16³⁰,

- w ostatnią środę miesiąca – Msza św. wotywna o św. Józefie w intencji małżeństw z nowenną.

NABOŻEŃSTWA W CIĄGU ROKU KOŚCIELNEGO:

■ Nieszpory niedzielne i świąteczne o godz. 17⁰⁰.

■ Nowenna do MB Nieustającej Pomocy w środy po wieczornej Mszy św.

■ Całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu w czwartki w kaplicy po Mszy św. o godz. 8⁰⁰ do Mszy św. wieczornej, po której jeszcze godzinna adoracja w kościele.

■ Nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa w I piątek miesiąca po Mszy św. o godz. 8⁰⁰.

■ Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego w III piątek miesiąca po Mszy św. o godz. 8⁰⁰ i 18⁰⁰.

■ **KANCELARIA PARAFIALNA:**

- poniedziałek – 8³⁰ - 11⁰⁰,

- wtorek – 15⁰⁰ - 17³⁰,

- środa – 8³⁰ - 11⁰⁰,

- czwartek – 8³⁰ - 11⁰⁰ i 15⁰⁰ - 17³⁰,

- piątek – 8³⁰ - 11⁰⁰.

■ **KATOLICKI TELEFON ZAUFANIA** (32) 253-05-00 czynny całą dobę. Porady: prawnik, lekarz, psycholog, ksiądz.

Parafia Wniebowzięcia NMP w Katowicach
40-018 Katowice, ul. Graniczna 26
tel. (32) 255 48 72

Konto: BSK S. A. VII O/Katowice
nr 68 1050 1214 1000 0007 0030 4934

www.graniczna.katowice.pl
poczta@graniczna.katowice.pl



Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy

na lipiec

POWSZECHNA: Aby osoby wywierające sprawiedliwość kierowały się uczciwością i aby obecna na świecie niesprawiedliwość nie miała ostatniego słowa.

na sierpień

EWANGELIZACYJNA: Aby rodziny, przez życie modlitwy i miłości, stawały się coraz lepszymi „szkołami prawdziwego wzrostu człowieczeństwa”.

Zachęcamy do nabywania i czytania czasopism dostępnych w naszym kościele (po Mszach św. przed kościołem lub w zakrystii):



TYGODNIK PARAFIALNY

Punkt Charytat. „Św. Brat Albert”
ul. Sikorskiego 24, od pomnika

W LIPCU I SIERPNIU SKLEPIK NIECZYNNY

Prosimy nie przynosić i nie zostawiać żadnych rzeczy przed sklepikiem.

Na okładce: polska tablica w krużgankach kościoła Pater Noster w Jerozolimie (fot. Beata Urban, luty 2012)



MIESIĘCZNIK PARAFIALNY

Redaguje Zespół: ks. Zbigniew Kocoń, Wanda Niedziela, Beata Urban

Współpraca: Kamila Falińska, Dorota Klukowska, Andrzej Klukowski, Damian Gruchlik

Wydaje Parafia WNMP w Katowicach

e-mail: **pielgrzymwnmp@interia.pl**

Druk: P.H.U. Agadi. Katowice



Słowo Proboszcza

Drodzy Czytelnicy!

Jak widać gołym okiem, nasz parafialny Pielgrzym nie ma wakacji. Co prawda, zwolnił nieco tempo, bo przecież to numer podwójny, jednak wciąż wiernie podąża za życiem wspólnoty, która jest mu tak bliska.

Ta wspólnota nieco się rozpieczęstowała, na liturgii niedzielnej jest więcej pustych miejsc, ale one czekają przecież na tych, którzy pojechali na zasłużony wypoczynek, zwiedzają świat lub pielgrzymują do miejsc świętych.

Osobiście cieszę się, że w lipcu mogłem odwiedzić dwa takie miejsca pielgrzymkowe, gdzie króluje Matka Najświętsza, nasza Patronka. W Gietrzwałdzie na Warmii i w trochę bardziej odległym Medjugorje doświadczyłem Jej bliskości i przeżywałem radość modlitwy i ofiarowania Mszy św. za drogich Parafian.

Odpoczynek wspaniale łączy się z modlitwą, na którą nie raz w codzienności brakuje nam czasu. Niektórzy wybierają wtedy rekolekcje czy pielgrzymkę. Ufam, że wielu z nas na

wakacyjnych szlakach odwiedziło czy też jeszcze odwiedzi miejsca święte.

W sierpniu wielu wiernych pielgrzymuje na Jasną Górę, w naszej archidiecezji panie i dziewczęta tradycyjnie podążają do Sanktuarium Matki Bożej w Piekarach Śląskich. Chcemy też udać się na Górę Św. Anny, gdzie będziemy się modlić w intencjach naszej parafii.

W sierpniu oczywiście pamiętamy o naszej Patronce, Najświętszej Maryi Pannie, w tajemnicy Jej Wniebowzięcia. Do Jej uroczystości, która przypada 15 sierpnia, przygotujemy się poprzez modlitewną nowennę i uroczystą wigilię z nabożeństwem Zaśnięcia Matki Bożej. Nasze patronalne święto, choć przeżywane w mniejszym gronie parafian z uwagi na wakacje, niech będzie pięknym wyznaniem wiary i wyrazem wdzięczności okazanej Tej, która każdego dnia towarzyszy nam w drodze do Nieba.

Na czas wakacji i świętowania życzę wszystkim radosnych przeżyć, pięknych refleksji i wzmocnienia sił fizycznych poprzez zasłużony odpoczynek.

Szczęść Boże!
ks. Zbigniew Kocoń



św. Cyprian

biskup Kartaginy, męczennik,
ok. 200-258 r.

O modlitwie Pańskiej

Nikt nie modli się tylko za siebie. Nauczyciel pokoju i Mistrz jedności nie chciał wcale, abyśmy spełniali obowiązek naszej modlitwy tylko w pojedynkę i prywatnie. Bo nie mówimy: „Ojcze mój, który jesteś w niebie”, ani: „Chleba mojego daj mi dzisiaj”, ani nikt nie prosi o przebaczenie swoich własnych tylko win, ani nie prosi za sobą tylko, aby nie uległ pokusie, albo by on tylko był zachowany od złego.

Nasza modlitwa jest publiczna i powszechna. Gdy się modlimy, modlimy się nie za jednego, lecz za cały lud Boży, ponieważ jako cały lud Boży jesteśmy kimś jednym.

Bóg pokoju i Nauczyciel zgody, który nauczył nas jedności, chciał, aby jeden tak modlił się za wszystkich, jak On sam wszystkich w jednym zbawił.

(tłum. ks. prof. Henryk Wójtowicz
badacz literatury wczesnochrześcijańskiej)



15 sierpnia przypadają, jak co roku, Imieniny Parafii – parafialny odpust, Uroczystość Wniebowzięcia, nazywana także świętem Matki Bożej Zielnej. W tym dniu wierni przynoszą na Mszę św. bukiety ziół i kwiatów, które kapłan uroczystie błogosławi a wierni od wieków w ten sposób dziękują Bogu za pierwsze plony. Poświęcone bukiety przynoszono do domów i zasuszano, by chroniły domowników przed chorobami i przynosiły błogosławieństwo rodzinie. Serdecznie zapraszamy do zachowania tej pięknej tradycji.

Dogmat Wniebowzięcia NMP ogłosił papież Pius XII 1 listopada 1950 r. w konstytucji apostolskiej „Munificentissimus Deus” i mówi on, że Maryja została wzięta z duszą i ciałem do nieba i tam ukoronowana na Królową: Na chwałę Wszechmogącego Boga, który specjalną łaskawością obdarzył Dziewicę Maryję, ku czci Syna Jego, nieśmiertelnego Króla wieków oraz Zwycięzcy grzechu i śmierci, dla powiększenia chwały jego Błogosławionej Matki.

Mamy to szczęście, że nasz odpust przypada w letni dzień, który jest również świętem państwowym (Wojska Polskiego), wolnym od pracy i tylko czasem jest to niedziela.

Porządek Mszy św. w tym dniu o godz. 8.00, 9.30, 11.00, 12.30 i 19.00.

46 PARAFIALNA PIELGRZYMKA NA GÓRĘ ŚW. ANNY 20-21 SIERPNI (WTOREK – ŚRODA)

Jak zawsze zapraszamy tych, którzy chcą odetchnąć fizycznie i modlitewnie w spokojnej scenerii Góry Babci Anny i w zaciszu pobliskiego klasztoru oraz w życzliwej atmosferze znanych i mniej znanych osób...

Zapraszamy szczególnie tych z Państwa, którzy na takim spotkaniu jeszcze nie byli.



Zgłoszenia w kancelarii parafialnej.

ZAPRASZAMY!

Z ŻYCIA PARAFII

■ **16 czerwca** – gościł w naszej parafii ks. Emanuel Pietryga, proboszcz parafii Św. Jadwigi w Chorzowie, nasz były wikariusz, który głosił niedzielą homilię. Była również okazja na być jego książkę pt. *Słowo, które pozwala się zobaczyć. Homilie i podróże misyjne*. Książka cieszyła się dużym zainteresowaniem, a dochód z jej sprzedaży ks. Emanuel przeznacza na modernizację ogrzewania w swoim parafialnym kościele. I spotkanie po latach, i forma pozyskania funduszy cieszyła obie strony, czego dowodem były liczne rozmowy z autorem i wspomnienia.



■ **17 czerwca** – spotkanie Rady Duszpasterskiej naszej parafii, na którym były przedstawiane projekty i dalsze plany modernizacji wnętrza kościoła.

■ **18 czerwca** – seniorzy uczestniczyli w kolejnym wydaniu w ramach miejskiego projektu integracji i aktywizacji współorganizowanego przez naszą parafię. Tym razem udali się autokarem do Raciborza i okolic (zdjęcia na str. 12).

■ **26 czerwca** – zakończenie roku spotkań i formacji uczestników: Akademii Kobiecości: W Szkole Maryi, chóru parafialnego, grupy lektorów i wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym. Więcej na str. 10.

■ **20 czerwca** – uroczystość Bożego Ciała. Procesja z Najświętszym Sakramentem jak zwykle przeszła po Mszy św. o godz. 8.00 ulicami parafii. Tematyka tegorocznych ołtarzy nawiązywała do realizowanego programu duszpasterskiego „W mocy Bożego Ducha”.



Emblematy i hasła na kolejnych ołtarzach ukazywały działanie Ducha św., które przejawia się w różnych obszarach życia człowieka i Kościoła: Paraklet, Prawda, Miłość, Jedność.

Zakończył się diecezjalny etap procesu beatyfikacyjnego SM Dulcissimy Heleny Hofmann ze świętochłowickiej Zgody, o której wielokrotnie pisaliśmy w Pielgrzymie, gdyż wywodzi się ona ze Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej. Proces ten rozpoczął się w 1999 r.

Uroczystości w Brzeziu u naszych Sióstr

Uroczystość zamknięcia tego etapu przez metropolitę katowickiego ks. abp. Wiktora Skworca miała miejsce 18 maja 2019 r., w rocznicę śmierci kandydatki na ołtarze, w Brzeziu nad Odrą (dzielnicy Raciborza). Oprócz sióstr i liczного grona wiernych oraz członków spokrewnionej rodziny obecni byli również reprezentanci władz rodzinnych Świętochłowic, proboszcz tamtejszej parafii oraz uczniowie Gimnazjum im. Dulcissimy Hoffmann.

Po podpisaniu stosownych dokumentów, w czasie Mszy św. ks. Arcybiskup przypomniał życiorys Heleny Hoffmann i jej drogę do świętości. W zacytowanych słowach: „Dnia 21 marca 1931 r. prosiłam Zbawiciela, by wypełnił swoją wolę i swe zamiary względem mnie, nawet jeśli miałyby to być choroba i cierpienie” znajdujemy pełną zgodę na Boży plan. Arcybiskup zauważył, że „w kolejach życia SM Dulcissimy, jak

i w jej zachowanych zapiskach współczesny chrześcijanin może odnaleźć wzór i zachętę do wierniejszego podążania za Chrystusem na tym miejscu, jakie wyznaczyła mu Opatrzność”.

Teraz cała dokumentacja zebrana w czasie trwania procesu zostanie przekazana do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Stolicy Apostolskiej, gdzie nastąpi rozeznanie, aby można było przedstawić całemu Kościołowi drogę do świętości s. Dulcissimy. Nie wiadomo jak długo ten proces może potrwać, gdyż Watykan ma obecnie około 5 tys. podobnych spraw.

źródło: <http://mtrojnar.rzeszow.opoka.org.pl>



Wspomnienie o śp. Marcinie Blaucie

Późnym popołudniem 17 czerwca otrzymałem smutną wiadomość o śmierci naszego byłego organisty, Marcina Blauta. Pomyślałem sobie wtedy w poczuciu bezsilności: *A jednak, wygrała*. Chodziło o chorobę, z którą się od blisko dwóch lat zmagał.

Z całą pewnością większości Czytelników personalia te nic nie mówią. Myślę jednak, że jeśli w kilku zdaniach przybliżę postać Marcina, wielu Parafianom okaże się ona znajoma, nawet jeżeli nie znali go osobiście. Organiści to tacy ludzie, o których mawiam, że ich nie widać, ale za to dobrze słysząc. Równie trafne wydaje się stwierdzenie, że to najgłośniejsi ludzie w kościele.

Starsi Parafianie pamiętają, że wcześniej w naszym kościele na organach grały tylko siostry zakonne. Ówczesny proboszcz, ks. Bernard



Z czasu budowy naszych organów

Joško, widząc, że gra na wszystkich Mszach jest zbyt dużym wysiłkiem dla wiekowej już wtedy siostry Alfonsy, postanowił odciążyć ją angażując do pomocy studenta. Wtedy to, pod koniec roku 1999, w naszej parafii pojawił się student – Marcin Blaut, który nie ukończył szkoły muzycznej, jakby mogło się wydawać, ale studiował prawo. Był muzycznym samoukiem przyglądającym się najpierw organistom w swoim parafialnym

kościele w Siemianowicach-Bytkowie, a później próbującym swych sił w domu. Aby móc grać w kościele ukończył studium organistowskie i jako uczeń liceum zaczął swoją przygodę z organami u siostr wizytek w Siemianowicach. Gdy podjął studia pojawiła się możliwość gry w naszej parafii, więc z racji bliskości uczelni wykorzystał tę okazję. Wówczas jeszcze w naszym kościele zamiast organów był instrument elektroniczny. Pierwszym dużym wyzwaniem dla ambitnego organisty była Wielkanoc w roku 2000. Właśnie wtedy, podczas przygotowań do Triduum Paschalnego, poznaliśmy się. Szybko okazało się, że nie tylko bardzo dobrze nam się współpracuje w relacji kantor – organista, ale potrafimy też znaleźć wspólny język mając wiele podobnych zainteresowań.

Niedługo później siostrę Alfonsę zastąpił ówczesny student Akademii Muzycznej, Adam Eibin, który jest u nas od lat etatowym organistą. Odtąd przez kilka lat obaj panowie – Adam i Marcin – na zmianę uświetniali liturgię w naszym kościele. Podjęcie przez Marcina zaraz po studiach pracy zawodowej znacznie utrudniało godzenie obowiązków, stąd coraz rzadziej grał u nas w kościele, aż ostatecznie zrezygnował z pracy jako organista.

Marcin zawsze pozostanie w mojej pamięci jako człowiek niezwykle inteligentny, czytany, wrażliwy, a jednocześnie skromny i skryty. Najtrafniej chyba ocenił Marcina nasz wspólny kolega, również

organista – Dariusz Chwalczyk, w swoim facebookowym wpisie, gdy tylko dowiedział się o jego śmierci: *„Przychodzi w życiu taki moment, kiedy trzeba pożegnać najlepszego kumpla, Przyjaciela, kompana do rozmów, kibica własnych problemów. Za szybko odszedłeś..., zostawiłeś nam tak wiele pytań, do których zawsze miałeś odpowiedź. Wiedzą i mądrością bieleś każdego na lew, na szyję. Zawsze zorientowany w temacie, czytany, potrafiący słuchać i dyskutować, podpierając się trafnymi argumentami. Pasjonacie lotnictwa, które nie miało dla Ciebie żadnych tajemnic, profesorze liturgii i prawa, oddanie zakochany w swej kobiecie, wielbicielu kotów i pokonywanych kilometrów swoim ukochanym autem, z obiadami pod chmurką. Krytyku tego co złe, rycerzu moralności. Żegnaj Przyjacielu, na zawsze pozostaniesz w mej pamięci jako zmiennik za kontuarem, kamrat, fotograf, pilot, muzyk, pasjonat życia. Towarzyszu - tak się do mnie zwracałeś, do zobaczenia...”*

W naszych rozmowach z Marcinem wielokrotnie zwracaliśmy się do siebie w liczbie mnogiej i per „towarzyszu”. Zwrot ten, używany żartobliwie, nawiązywał oczywiście do czasów PRL-u. Mielśmy też taki zwyczaj, że w dniu urodzin, dokładnie o północy wysyłaliśmy sobie sms-a, żeby być tą pierwszą osobą, która pamiętała i złożyła życzenia solenizantowi. Tradycyjnie więc o północy 29 czerwca wysłałbym Marcinowi wiadomość takiej mniej więcej treści: „Towarzyszu! Z okazji Waszej 40 rocznicy urodzin przyjmijcie najserdeczniejsze życzenia”. Oczywiście później, w ciągu dnia, złożyłbym życzenia telefonicznie, a może nawet i osobiście. Tymczasem los zdecydował inaczej i zamiast przesłania życzeń odmówiłem „Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie...”

Pogrzeb śp. Marcina odbył się 22 czerwca. Mszy św. żałobnej przewodniczył franciszkanin, ojciec Melchizedek, a piękną homilię wygłosił ks. Piotr Mroczkowski, były wikary w bytkowskiej parafii. Ci sami kapłani 3 lata wcześniej pobłogosławili nowożeńców – Alicję i Marcina. Podczas podziękowań na koniec Mszy św. o. Melchizedek nie mógł powstrzymać wzruszenia, gdy mówił, że odprawił wiele Mszy pogrzebowych, ale ta jest pierwszą, kiedy przychodzi mu pożegnać przyjaciela, rówieśnika, z którym znali się od przedszkola. Nie był w stanie więcej powiedzieć. Pierwszy raz spotkałem się z taką sytuacją, kiedy kapłan musiał przerwać wypowiedź z powodu wzruszenia. Urna z prochami śp. Marcina Blauta została złożona na cmentarzu parafialnym w Siemianowicach-Bytkowie.

Chciałbym także wyrazić swój ogromny szacunek dla Alicji, wdowy po śp. Marcinie za ogromne poświęcenie, zaangażowanie i wspieranie swego męża w znoszeniu trudów choroby. Alu, tylko Ty wiesz, ilu nocy nie przespałaś, ile przeżyłaś, a drogę do gliwickiego szpitala znałaś jak własną kieszeń. Swoją postawą dałaś najlepszy wzór do chowania złożonej zaledwie 3 lata wcześniej przysięgi życia razem w miłości i wierności dopóki Bóg Was nie rozdzieli. Bóg Was rozdzielił bardzo wcześnie. **O wiele za wcześnie.**

Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie!

Witold Michnol



Ojciec nasz... Our Father... Vater unser... Ntat'a rona... Pater noster...

Ewangelia odczytana dzisiejszej niedzieli (28 lipca), w której Pan Jezus mówi uczniom, jak się modlić, przypominała mi niezwykle miejsce, które miałam okazję zobaczyć podczas parafialnej pielgrzymki do Ziemi Świętej z okazji jubileuszu 60-lecia parafii w lutym 2012 roku. Tam – jak nigdzie indziej – można doświadczyć powszechnego i misyjnego wymiaru Kościoła, kiedy widzimy w stu kilkudziesięciu językach, na ceramicznych tablicach wmurowanych w ściany, tekst tej najbliższej sercu modlitwy, której nauczył nas Pan Jezus i której uczymy się jako pierwszej – *Ojciec nasz*.

To miejsce to **kościół Pater Noster** w Jerozolimie, a dokładniej położony na zboczu Góry Oliwnej kompleks klasztorny, zamieszkały przez francuskie karmelitanki i ojców białych (Zgromadzenie Misjonarzy Afryki). Składa się on z częściowo odrestaurowanych ruin kościoła bizantyjskiego z IV w., leżącej pod nim groty, współczesnego kościoła i budynków klasztornych. Jest to niezwykle miejsce również z tego względu, że od 1901 r. formalnie jest Posiadłością Francji w Ziemi Świętej (czyli ma charakter eksterytorialny).

Historia tego miejsca, podobnie jak w całej Ziemi Świętej była dość burzliwa – obiekty wielokrotnie niszczone i odbudowywane przechodziły z rąk do rąk.

Pierwszy kościół zbudowano nad grota, w której wg tradycji Pan Jezus spotykał się ze swoimi uczniami. Stąd u wejścia do niej znajduje się pamiątkowy łaciński napis: *Spelunga in qua docebat Dominus apostolos in Monte Oliveti (Jaskinia, w której Pan nauczał apostołów na Górze Oliwnej)*. Najwcześniejsze wzmianki o takiej grotcie pochodzą z apokryficznych *Dziejów Jana* z II wieku, z zapisków pątniczki Egerii pielgrzymującej do Ziemi Świętej (ok. 381-84) i z pism chrześcijańskiego biskupa Euzebiusza (przełom III i IV w.).

W miejscu tym zwanym Eleona (gr. *elaiōn* – gaj oliwny) na początku IV wieku cesarz Konstantyn i jego matka Helena zbudowali kościół (też tak nazwany). Początkowo wiązano go z Wniebowstąpieniem, potem z nauczaniem Pana Jezusa i zaczęto nazywać *Kościółem Uczniów (Apostołów) Chrystusa*, ostatecznie powiązano z modlitwą *Ojciec nasz*. Taką tradycję zastali krzyżowcy, którzy w XII w. odbudowali to miejsce po zniszczeniach dokonanych wcześniej przez Persów (w 614 r.) i Arabów (w 638 i 1009 r.). XII-wieczni pielgrzymi wspominali w kościele marmurowe tablice z Modlitwą Pańską wypisaną po hebrajsku i grecku. Wykopaliska odkryły zapisaną wersję łacińską.

Niestety w kolejnych wiekach kościół z czasów krzyżowców ponownie popadł w ruinę. Miejsce to uratowała Włoszka Aurélie de Bossi, księżna de la Tour d'Auvergne (wdowa po francuskim księciu), która w 1856 r. odkupiła ten teren (ok. 6 ha) i w 1868 r. ufundowała tam kościół i klasztor dla karmelitanek. W 1874 r. podzieliła ziemię między ojców

białych i siostry karmelitanki i całość ofiarowała Francji. Finansowała również prace archeologiczne w poszukiwaniu groty, którą wraz z fundamentami bizantyjskiej świątyni znaleziono pod klasztorem w czasie prac w latach 1910-11 (już po śmierci fundatorki). Klasztor został przeniesiony, a od 1915 r. trwała rekonstrukcja świątyni z IV w. Prace zostały zaniechane w 1927 r., kiedy zabrakło funduszy. Z dawnego kościoła bizantyjskiego w oryginalnych wymiarach zrekonstruowane zostały schody, apsyda i dolne mury, całość pozostaje otwarta, bez sklepienia.



Aurélie de Bossi miała szczególne nabożeństwo do modlitwy *Ojciec nasz* i to ona ufundowała pierwsze tablice z tekstem modlitwy w 39 językach umieszczone wokół murów klasztoru. Dziś nie tylko neogotyckie krużganki klasztorne, ale wszystkie mury kompleksu pokrywają wspomniane tablice z ceramicznych płytek/kafli (48 lub 60) z tekstem Modlitwy Pańskiej, języki nazywane są po francusku (z racji przynależności tego miejsca). Według ostatnich danych ma być ich już 180.



Jest wśród nich i polska tablica (na okładce). Pierwszą w 1943 r. ufundowali żołnierze 8 Brygady Strzelców Karpackich z 2 Korpusu Polskiego. Niestety ząb czasu poczynił znaczne zniszczenia, więc by uratować ten zabytek, wykonano nową tablicę poświęconą w grudniu 1998 r. Jak poprzednio,

Po przypomnieniu pierwszej i drugiej części nauki rekolekcyjnej ks. **Piotra Brząkalika** (proboszcza parafii MB Nieustającej Pomocy w Katowicach-Szopienicach, znanego m.in. z felietonów w Gościu Niedzielnym i Radiu eM) zatytułowanych *Maski i Odwaga*, przyszedł czas na trzecią i zarazem ostatnią część rekolekcyjnego Słowa poświęconego właśnie **SŁOWU**.

Myśleć, słuchać, mówić

Zaraz otworzyły się jego uszy, więzy języka się rozwiązały (Mk 7,35). Zafrapowała mnie w tym ewangelicznym zdaniu kolejność – otworzyły się jego uszy, więzy języka się rozwiązały. Tak więc najpierw uszy, potem język, najpierw słuchanie, potem mówienie.

Mam takie przeświadczenie, że tę naturalną hierarchię: najpierw myślenie, potem słuch, a na końcu mowa odwróciliśmy do góry nogami i to dosłownie. Najpierw mówimy, potem słuchamy, a na końcu się zastanawiamy. Jesteśmy świadkami, uczestnikami i współtwórcami nadpodaży słów – mówionych i pisanych.

Można by odnieść też takie wrażenie, chyba bez większej przesady, że prym wiodą złe słowa, często opisujące naszych bliźnich. Jedno z przysłów powiada, że zwierciadłem duszy jest mowa. Jakie życie, taki język. Myślę, że przydało by się ustanowić dzień dobrego słowa o bliźnich. Jest wiele różnych dni w kalendarzu, może przydałby się również taki...

Warto sobie przypomnieć jeszcze jedno zdanie, tym razem św. Jakuba z jego listu, które wręcz poraża: *Przy jego [słowa] pomocy wielbimy Boga i Ojca i nim przeklinamy ludzi, stworzonych na podobieństwo Boże. Z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Tak być nie może, bracia moi!* (Jk 3,9). Słowo jest w centrum Biblii, w centrum Ewangelii, jest ich sednem. Liturgia jest nasycona słowem.

Słowo – niby nic, drgnienie powietrza, a jednak... Na samym początku stworzenia SŁOWEM Bóg oddzielił światłość od ciemności. Może warto odczytać to jako radę. Wiemy z własnego doświadczenia, że słowa, których wobec siebie używamy, niosą światłość albo ciemność. Mogą uskrzydlać, dodawać wiatru w plecy, że aż góry można przenosić. Mogą. Ale mogą też być nasycone ciemnością, krzywdzić, ranić aż do krwi. Też mogą. Tak więc nasza światłość i ciemność mają swój początek w słowie. Na początku świata i nas samych jest Słowo samego Boga, które jest dobre, o czym wiemy i o czym nie trzeba się nawzajem przekonywać. Ale zawsze jest czas, żeby zwracać uwagę na słowa, na ich światłość albo ciemność.

Jedną z wielu bolączek naszych czasów jest zmienność, zmienność słów. Ktoś powiedział: aby zmienić ubranie szukamy ustronnego miejsca, ale słowo wypowiedziane zmieniamy nie wstydząc się ludzi. I coś w tym jest. Pan Bóg ma dla nas tak dobre Słowo, że stało się Ciałem. Całą Ewangelię nazywamy Dobrą Nowiną, czyli zbiorem dobrych słów. I my mamy przed sobą szansę okazywania dobra przez słowo.

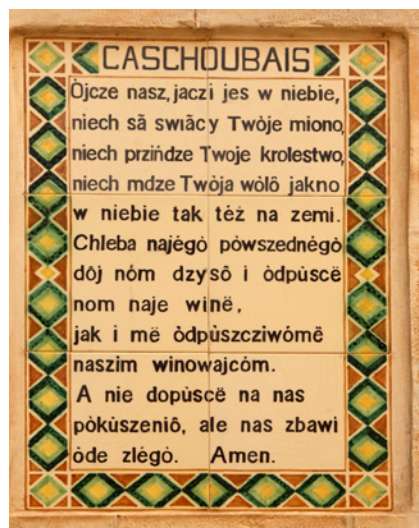
Warto zapamiętać jeszcze jedno zdanie – hiszpańskiego humanisty Juan Luisa Vivesa: *Nie ma lustra, które by lepiej odbijało człowieka, niż jego słowa*. A jeśli tak, to dając innym dobro dobrymi słowami, będzie też lepiej nam samym. Nie oszczędzajmy na słowach światłości, a słów ciemności unikajmy jak ognia.

Opracowanie tekstu Maria Świerkot

sfinansowali ją żołnierze i oficerowie – tym razem z polskiego kontyngentu sił ONZ na granicy izraelsko-libańskiej. Stara tablica po renowacji została umieszczona w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie przy ul. Długiej.

Od września 2000 r. mamy także naszą drugą tablicę – w języku kaszubskim, którą odsłonięto podczas pielgrzymki Kaszubów wraz z abp. Tadeuszem Gocłowskim.

Beata Urban



PS. Ideę wielojęzycznych tablic z kościoła Pater Noster przejęły jeszcze 2 miejsca, obydwie znajdujące się w En Kerem (Ain Karim) pod Jerozolimą: Sanktuarium Nawiedzenia, w którym znajdujemy tablice z tekstem *Magnificat* oraz kościół św. Jana Chrzciciela, gdzie umieszcza się tablice z *Kantykem Zachariasza*.

Poza oficjalnymi językami, wśród tablic znajdziemy również języki regionalne czy dialekty.



Egzotyczne języki zaskakują kształtem liter
Tablica ze Sri Lanki



Jest nawet tablica w międzynarodowym języku esperanto!

fot. Beata Urban, <https://commons.wikimedia.org>

SŁOWEM

Spróbuj się oderwać!

Nachodzi mnie notorycznie skojarzenie z czynnością tytułową, gdy pojawia się konieczność odnalezienia komfortu. Jest to pragnienie na tyle istotne, że warto opisać np. w powieści pt. „Oderwany”. Tak na marginesie: gdybym miał ją napisać, wymagałoby to talentu, koncentracji i umiejętności podjęcia systematycznej pracy. Ale ponieważ nie mam takich predyspozycji, widzę pomoc Bożej Opatrzności dla uniknięcia zabójczej dla księdza popularności w przypadku, gdyby miała zostać wydana książka. Nie wszyscy kapłani mają to szczęście. Gdyby więc miało powstać takie dzieło, główny wątek musiałby tak być poprowadzony, aby ilustrował wysiłki zapowiedziane tytułem. Nawet tak ważne kwestie społeczne i osobiste, jak konieczność podtrzymywania tradycji w Kościele, czy polemika z kobiecą emancypacją, musiałby znaleźć się w wątkach co najwyżej pobocznych. O cóż więc chodzi i skąd myśli natrętnie?

Pierwsza rzecz jest oczywista i wakacyjna. Któż z nas nie potrzebuje odmiany, chociaż chwilowej, dla regeneracji. Mieszkańcom wielkiego miasta łatwiej tęsknić za brakiem zgiełku. Chociażby po to, żeby usłyszeć coś jeszcze poza jazgotem i szumem dobywającym się spod kół i stóp. Ogólnie potrzebujemy ucieczki przed... rabanem, który generuje nieustanna modernizacja.

Wyrwać się! Wyrwać się w miejsce, które nie będzie docelowym, bo nie pozwala na to odpowiedzialność za siebie i innych, lecz – na tę chwilę – da nadzieję na inny świat i lepsze życie. Stąd i niezaspokojenie, które dojrzały człowiek odczuwa, kiedy podróżuje (niechby i we Wszechświecie), bo może – na razie – podróżować tylko w granicach *tego świata* (J 18, 36). Stąd też niepokój, kiedy jest się w podróży zbyt długo... Tym niemniej trzeba wyjechać, odejść, zmienić – raz na jakiś czas. Na jakiś czas, bo pragnienie jest głębsze i pozaczasowe. I właśnie o tym byłaby powieść, mająca za bohaterów ludzi w ich podróżach, choć niekoniecznie w przestrzeni. Zatem tęsknota za komfortem, pokojem, poczuciem bezpieczeństwa przywodzi mi na myśl konieczność oderwania się. Od czego przede wszystkim?

Odrywać się w sensie bardziej podstawowym, to nie to samo i nie tylko, co odchodzić czy wyjeżdżać, by znaleźć dystans. Sam dystans – odległość od ludzi i spraw – pozwala *zapomnieć* o trudnościach, umożliwia skupienie uwagi na nowych, innych *sprawach i ludziach*. Pozwala odpocząć. Pozwala wreszcie rozwinąć się mentalnie poznając nieznaną. Wszak „podróż kształca”. Choć wydaje się, że właściwa *nauka* przychodzi bardziej ze zmiany punktu odniesienia własnych myśli niż z *realnego* obcowania z nowymi miejscami i obiektami jako takimi, nawet gdy są święte i warte zobaczenia (nie mogą wykluczyć, że kiedyś będę w Jerozolimie, choć dziś przychodzi mi to z łatwością, kiedy bliżej jest żywy Pan Jezus niż pamiątki jego obecności). Z drugiej strony zmiana widzialna bywa pobudzająca. *Odrywać się* w sposób istotny, to jednak coś więcej – to przyjąć konieczność bardziej dramatycznego sposobu *złapania* dystansu niż kiedy jedzie się na urlop (choć i przed zwykłą wycieczką można mieć *rajzefiber*). *Oderwać się* bowiem, to wejść w perspektywę, którą wyznacza bilet w jedną stronę, a w związku z tym, nie bez żalu (ale nie „bez bagażu” i nie w „byłym jakimś pociągu”).

Ciekawe, że właśnie trud *podróży* jest gwarantem spokoju, że to nie *all inclusive*, ale *nienaturalna* asceza, pozwala znaleźć się

w strefie komfortu. Że nie *business class* przynosi kojące doznania, ale niewygoda ciała i umysłu gwarantują relaks... duchowy. O takim *odrywaniu się* warto wspomnieć, nad nim się zastanowić i w konsekwencji takie podejmować. Umartwienie, rezygnacja, post, modlitwa. Nie brzmi to najlepiej, a już w ogóle nie kojarzy się z radością czy choćby zwykłym zadowoleniem. A jednak! Również praca, czyli służba, nawet jeśli nie miałyby być ustawiczne.

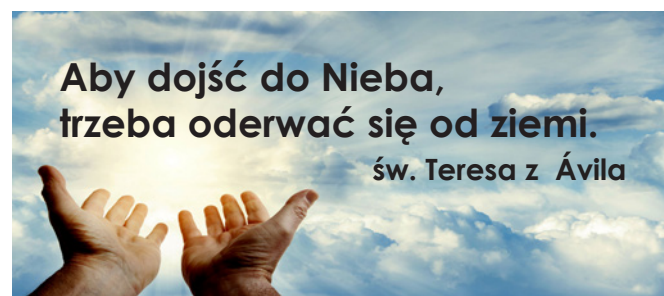
Najpierw oderwać się należy od prostych skojarzeń. Dlaczego w przyjemności, doznaniach zmysłowych dopatrujemy się korzyści większej niż w *karceniu ciała*? Ponieważ to bliższe naszej ziemskiej naturze. Cieleśność się nam narzuca, uwarunkowana realną docześnością. Normalne. Trzeba jednak pamiętać, że – w świetle Bożego Objawienia – nasza ludzka natura przewyższa to, co cieleśne i sięga nadprzyrodzonej. Doświadczenie potwierdza tę zależność. „Niepokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu”. Nawet relacje z drugim człowiekiem, jeśli pozostają li tylko w orbicie zmysłów, są mialkie i rozczarowują. Zatem, celem nadrzędnym staje się dla nas dystansowanie się od ziemskich przywiązań. Hala, hala! Przecież nie da się o ciele zapominać. Co więcej, ciało i wszystko, co ziemskie, materialne, światowe nie jest złe z natury. Jest, co prawda, *przetknięte* i skażone grzechem, ale dobre, bo Boże z nadania. Zatem i korzystne dla ducha, jeśli tylko nie odbiera czci bałwochwalczej. Ten świat jest dobry, choć posiada defekt. Dlatego *odrywanie się* od niego musi przebiegać według określonego porządku, żeby *nie przesadzić*. Warto i w ten sposób prowadzić rachunek sumienia, czy poddawać się duchowemu kierownictwu.

Z czego więc i jak się wyrwać?

Są ogólne zasady, ale indywidualnie mogą być zasadnicze rozbieżności pomiędzy nami. Inaczej np. będzie szukała *wyobcowania* siostra zakonna, a inaczej górnik dołowy. Co nas łączy? To, czego na pewno powinniśmy się wyrzekać: przede wszystkim wszelkiego zła i grzechu, większego i mniejszego, pychy, egoizmu, Szatana i „wszystkich spraw jego”. Potem jednak mogą nastąpić rozbieżności zależne od indywidualnych cech osobowych i powołania. Nie tylko jednak nie grzeszyć wprost, ale i *wyrwać się z sidła* czasu i materii powinniśmy wszyscy.

Jedno jest pewne, żeby było „fajnie” musi *zaboleć* na modlitwie, w pracy, w... kontakcie z ludźmi. Przez odpowiednią częstotliwość i stałość. To nie może być epizod jak podróż poślubna i *coś wyjątkowego* jak letnia miłość na koloniach zakładowych. Tylko tak można wzbicić się i szybować ponad *zwierzęcym* lękiem istnienia. Ostatecznie zbawienie, w którym mamy uczestniczyć naszą wolą i czynem, dokonało się poprzez codzienne odrywanie się naszego Pana od ziemi aż po cudowny widok z Krzyża, by ostatecznie ziemskie prawa nie miały nad Nim władzy. Tak, to oferta również dla nas. Nie czekajmy na *last minute*. Kto zabroni bogatemu... w moc Ducha...

ks. Marcin Socha





Dzieci wczesnokomunijne pielgrzymowały do Wadowic

W niedzielę 16 czerwca odbyła się pielgrzymka dzieci wczesnokomunijnych do Wadowic. Rozpoczęliśmy ją w karmelickim Sanktuarium Św. Józefa Mszą św. o godz. 12.30 w intencji dzieci i naszych rodzin, którą odprawił ks. proboszcz Zbigniew Kocoń. Na zakończenie udzielił on wszystkim dzieciom obecnym w klasztornej kościele indywidualnego błogosławieństwa.



Po umocnieniu duchowym przyszedł czas na wzmocnienie również ciała, czyli posiłek w Domu Pielgrzyma. Na deser nie mogło zabraknąć przepysznych wadowickich kremówek.

Po przerwie wróciliśmy do kościoła. oo. karmelitów, gdzie ks. Proboszcz opowiedział nam historię świątyni i pokazał interesujące miejsca: ołtarz Matki Bożej Szkaplerznej, przy którym w ciekawej ramie znajduje się szkaplerz noszony przez św. Jana Pawła II, ołtarz praskiego Dzieciątka Jezus, konfesjonał św. o. Rafała Kalinowskiego, w którym spowiadał, gdy był przeorem klasztoru oraz ołtarz św. Teresy od Dzieciątka Jezus z licznymi wotami.



Następnie udaliśmy się do bazyliki Ofiarowania NMP, czyli parafialnego kościoła św. Jana Pawła II. Na wadowickim rynku przed bazyliką ks. Proboszcz opowiedział nam jak duże znaczenie dla wiary i powołania kapłańskiego przyszłego papieża miał kościół parafialny. Zachęcił nie tylko do zwiedzenia bazyliki, ale również do



modlitwy w tym szczególnym miejscu. Mogliśmy tam zobaczyć kaplicę chrzcielną św. Rodziny, w której Karol Wojtyła przyjął chrzest, kaplicę Ukrzyżowanego Chrystusa z relikwiami św. o. M. Kolbego, św. Szymona z Lipnicy i św. o. Pio, a także kaplicę MB Nieustającej Pomocy. Jest w bazylice również kaplica papieska, gdzie znajduje się portret św. Jana Pawła II i figura siedzącego papieża, który trzyma kartkę ze znanymi słowami „Tu wszystko się zaczęło” wypowiedzianymi w Wadowicach podczas VII Pielgrzymki do Polski w 1999 r. Są tam też zabytkowe schody, na szczycie których widać figury dwóch strażników w barwnych mundurach Gwardii Szwajcarskiej.

Ostatnim miejscem naszej pielgrzymki był kościół Św. Piotra Apostoła – wotum wadowiczanie za wybór Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. Ponieważ trwała tam Eucharystia, pomodliliśmy się w przedsionku, a później poszliśmy na usypane za kościołem wzgórze zwane golgotą, gdyż przy ścieżce prowadzącej na górę rozmieszczone są stacje drogi krzyżowej, tablice z dekalogiem i ośmioma błogosławieństwami.



Do Katowic wróciliśmy pełni duchowych przeżyć oraz radości ze wspólnego wyjazdu i ładnej pogody.

tekst i zdjęcia Damian Gruchlik



Akademia Kobiecości: W Szkole Maryi

Agapa w farskim ogrodzie

26 czerwca po raz ostatni w tym roku formacyjnym zebrała się *Akademia Kobiecości*, tym razem na agapie, która miała prawdziwie wspólnotowy, a nawet międzywspólnotowy charakter, gdyż dołączyli do niej: lektorzy, członkowie Odnowy w Duchu Świętym i chór parafialny, który śpiewał na poprzedzającej agapę Mszy św. Był obecny również ks. Proboszcz, ks. Bogdan Biela – opiekun Odnowy w Duchu Św. i ks. senior Artur Zaremba związany z tą wspólnotą. Ks. Marcin wraz z p. Mateuszem z dużym poświęceniem w niezwykle upalny wieczór piekła na ruszcie kiełbaski, a uczestnicy jak zwykle przy takich okazjach zadbali, by na stole nie zabrakło pyszności.

Za całoroczną organizację spotkań Akademii Kobiecości i ów ostatni wieczór serdeczne podziękowania przekazaliśmy p. Kamili Falińskiej, inicjatorce i animatorce tego przedsięwzięcia, a wiemy, że spotkania wymagały wielu starań i zabiegów, by zapraszać osoby ciekawe, mające wiele do przekazania, a nawet zorganizować weekendowe „wyjazdowe seminarium” w Brennej Leśnicy, o czym pisaliśmy w *Pielgrzymie* po każdym ze spotkań.

W zapowiedzi i zaproszeniu do udziału w projekcie Akademii kobiecości: W szkole Maryi czytaliśmy, że miał za zadanie stworzyć miejsce wspólnej rozmowy, dzielenia się sposobem postrzegania i realizowania kobiecości na różnorodnej drodze powołania kobiety. Fakt możliwości spotkania się z bardzo różnymi paniami, m.in.: aktorką, psychologą, konsekrowanymi dziewczicą i wdową, malarką, siostrą zakonną jest chyba dowodem, że projekt się udał. Może teraz przyszedł czas na taki projekt dla panów...? (BU)



Raz jeszcze dziękujemy p. Kamili za całoroczny trud – na zdjęciu z najmłodszą „studentką” na ostatnich „zajęciach” Akademii Kobiecości.



fot.: Dorota Klukowska, Maria Świerkot



Wieści z Francji

Tytuł tego wakacyjnego artykułu nie jest pomyłką. Niewielu turystów wie skąd wzięła się nazwa nadmorskiego miasteczka Saint-Tropez. Aby rozwikłać zagadkę trzeba odbyć podróż w czasie i przestrzeni. Z Francji udać się do Toskanii, gdzie w I w., w domu patrycjusza urodził się chłopiec, któremu nadano imię Caius Torpetius...

Święty żandarm z Saint-Tropez

Saint-Tropez to jedno z najbardziej charakterystycznych miejsc na Lazurowym Wybrzeżu (a ściślej w regionie Prowansja-Alpy-Lazurowe Wybrzeże). Francusko-włoski film „Żandarm z Saint-Tropez” z Louisem de Funèsem w roli głównej sprawił, że zyskało sławę w całym świecie. Można w nim zwiedzić Muzeum Żandarmerii i Kina, XVI-wieczną cytadelę, w której znajduje się muzeum morskie, port oraz latarnię morską. Nieco mniej turystów dociera do parafialnego kościoła Wniebowzięcia NMP, w którym można odkryć historię męczennika z I wieku.

Zarządca pałacu Heroda

Tropez urodził się w położonej nad brzegiem morza Pizie, w Toskani (stąd znany jest też jako św. Torpes z Pizy). Wychowany w domu patrycjusza wstąpił do rzymskiej armii. Jako odznaczający się w służbie oficer został dostrzeżony przez Nerona, który mianował go strażnikiem gwardii oraz zarządcą swego pałacu. Ważne stanowisko w administracji Nerona nie przeszkodziło Tropezowi w spotkaniu ze św. Pawłem. Zgodnie z tradycją to dzięki Apostołowi Narodów odkrył on wiarę chrześcijańską.

Pomimo braku rzetelnych źródeł historia jest bardzo prawdopodobna. W jednym z tzw. czterech „listów więziennych”, które św. Paweł napisał przebywając w rzymskim więzieniu, odnajdujemy następujące pozdrowienie skierowane do mieszkańców macedońskiej Filipii: „Pozdrawiają was wszyscy święci, zwłaszcza ci z domu cezara” (Flp 4,22). Jest to dobitne świadectwo tego, że św. Paweł kontaktował się ze znaczącymi osobistościami pałacu cezara. Tropez pozostawał przez długi czas katechumenem. Być może decyzja o przyjęciu chrztu była przez niego odkładana ze względu na związane z tym zagrożenie.

Męczennik

Pewne jest to, że podczas święta ku czci bogini Diany zorganizowanego w jego rodzinnej Pizie 29 kwietnia 67 r. odmówił złożenia ofiary wyznając wiarę chrześcijańską. Publiczna odmowa musiała spotkać się z surową reakcją cezara, który mimo że cenił zarządcę swego pałacu, nie mógł zgodzić się, by ten sprzeciwiał się powszechnie uznanym w cesarstwie praktykom. Dał możliwość wyboru: złożenie ofiar bogom lub śmierć. Tropez wybrał Chrystusa i przed śmiercią zdążył przyjąć chrzest.

Został rzucony na pożarcie dzikim zwierzętom, ale one – zgodnie z legendą – miały położyć się u jego stóp nie czyniąc mu krzywdy. Tropez został wychłostany a następnie ścięty mieczem przez Sabellicusa, jednego ze swoich współtowarzyszy. Mieszkańcy Pizy zachowali głowę męczennika i czaszka do dziś jest przechowywana jako relikwia w kościele pod jego wezwaniem.

Ciało zaś, zgodnie z obowiązującym wówczas prawem Pompejusza, umieszczono na barce i opuszczono do morza. Wyrazem pogardy wobec niesubordynacji wysokiego urzędnika było umieszczenie na barce psa i koguta, które podczas morskiej tułaczki miały żywić się szczątkami zmarłego. Ciało Tropeza przebywszy Morze Liguryjskie dotarło jednak nienaruszone do brzegów Prowansji niedaleko dzisiejszego cmentarza morskiego. W ten sposób osada otrzymała nazwę Saint-Tropez.

Patron marynarzy

Od Pizy do Saint-Tropez św. Tropez jest czczony jako patron żeglarzy. Poświęcone mu kościoły znajdują się w Pizie i Genui. W rodzinnym mieście od XIII w. na pamiątkę dnia śmierci - 29 kwietnia obchodzone jest święto ku jego czci. Natomiast Saint-Tropez świętuje przez 3 dni (16-18 maja) i jest to tzw. *la bravade* (z fr. brawada – fanfaronada, brawura; etymologia tego słowa pochodzi z łacińskiego *barbarus* – barbarzyńca). Ubrani w ludowe stroje Prowansalczy, a także okoliczni marynarze oraz wojskowi obchodzą w procesji z relikwiarzem świętego główne ulice miasta. Obchody urozmaicone są wystrzałami z broni palnej.

Tradycja święta sięga czasów Ludwika XIV. „Król Słońce” dla obrony Prowansji przed nasilającymi się pirackimi grabieżami zastąpił lokalną policję garnizonem królewskim, który z powodzeniem odparł wiele napaści.

W biografii Tropeza wiele wątków pozostaje nieznanymi, inne budzą wątpliwości. Pewne jest jedno: jako dowódca straży Nerona przelał krew ku chwale Chrystusa. Jego życie można streścić słowami Jego nauczyciela, św. Pawła z Drugiego Listu do Tymoteusza: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieńiec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia” (2 Tm 4,7-8a). Jak widać również żandarm, czyli człowiek broni (fr. *gens d'armes*) może zostać świętym.

ks. Rafał Bogacki



Popiersie-relikwiarz św. Tropeza noszone w czasie *la bravade*. Herby Saint-Tropez, drugi nawiązuje do pośmiertnej legendy.

<https://commons.wikimedia.org>

18 czerwca - Seniorzy na Ziemi Raciborskiej



Tworków – kościół Św. Apostołów Piotra i Pawła z barokowym wystrojem i niezwykłą lożą



Malownicze ruiny tworkowskiego pałacu



Racibórz - kościół Wniebowzięcia NMP



Przed zwiedzaniem Raciborza



Raciborski rynek
kościół św. Jakuba Apostoła
i kolumna Matki Boskiej



Brzezie - kościół Św. Apostołów Mateusza i Macieja
i przy grobie s. Dulcissimi

